

Światowe Dni Młodzieży – Kraków 2016

Przemówienie Papieża Franciszka

Czuwanie w Brzegach

Drodzy młodzi,

Wspaniale jest być z wami na tym czuwaniu modlitewnym. Na zakończenie swego odważnego i poruszającego świadectwa Rand o coś nas poprosiła. Powiedziała nam: „Proszę was bardzo, byście modlili się za moją kochaną ojczyznę”. Historia naznaczona wojną, cierpieniem, utratą, kończąca się prośbą o modlitwę. Czy jest coś lepszego niż rozpoczęcie naszego czuwania od modlitwy?

Pochodzimy z różnych stron świata, z różnych kontynentów, krajów, języków, kultur i narodów. Jesteśmy „dziećmi” narodów, które być może spierają się z powodu różnych konfliktów, a nawet wręcz są w stanie wojny. Przybywamy też z krajów, które mogą żyć w „pokoju”, które są wolne od konfliktów wojennych, gdzie wiele rzeczy bolesnych, które dzieją się na świecie, to tylko jakaś część wiadomości i artykułów prasowych. Ale jesteśmy świadomi pewnej rzeczywistości: dla nas tu i teraz, pochodzących z różnych części świata, cierpienie, wojna, którą przeżywa wielu ludzi młodych, nie są już czymś anonimowym, nie są już jakąś informacją prasową, ale mają imię, konkretne oblicze, historię, bliskość. Dziś wojna w Syrii jest bólem i cierpieniem wielu osób, wielu ludzi młodych, jak dzielny Rand, który jest tu między nami i prosi nas o modlitwę za swoją ukochaną ojczyznę.

Istnieją sytuacje, które mogą wydawać się nam odległe, aż do chwili, kiedy w jakiś sposób ich nie dotkniemy. Istnieją rzeczywistości, których nie rozumiemy, ponieważ widzimy je tylko przez jakiś ekran (telefonu komórkowego lub komputera). Ale kiedy nawiązujemy kontakt z życiem, z tymi konkretnymi istnieniami, które nie są już zapośredniczone przez ekrany, wówczas dzieje się coś mocnego, odczuwamy zaproszenie do zaangażowania: „Dość zapomnianych miast”, jak mówi Rand; już nigdy więcej nie może się zdarzyć, aby bracia byli „otoczeni śmiercią i zabójstwami”, czując, że nikt im nie pomoże. Drodzy przyjaciele, zachęcam was do wspólnej modlitwy z powodu cierpienia tak wielu ofiar wojny, abyśmy raz na zawsze mogli zrozumieć, że nic nie usprawiedliwia krwi brata, że nic nie jest bardziej cennego od osoby stojącej obok nas. A w tej prośbie o modlitwę pragnę podziękować także wam, Natalio i Miguelu, bo i wy podzieliliście się z nami swoimi bitwami, swoimi wojnami wewnętrznymi.

Przedstawiliście nam swoje zmagania, i co uczyniliście aby je przewyciężyć. Jesteście żywym znakiem tego, co miłosierdzie chce w nas dokonać.

Teraz nie zabierzemy się do wykrzykiwania przeciw komuś, nie zabierzemy się do kłótni, nie chcemy niszczyć. Nie chcemy pokonać nienawiści większą nienawiścią, przemocy większą przemocą, pokonać terroru większym terrorem. A nasza odpowiedź na ten świat w stanie wojny ma imię: nazywa się przyjaźnią, nazywa się braterstwem, nazywa się komunią, nazywa się rodziną. Świętujemy fakt, że pochodzimy z różnych kultur i łączymy się, żeby się modlić. Niech naszym najlepszym słowem, naszym najlepszym przemówieniem będzie zjednoczenie w modlitwie. Pozostajmy na chwilę w milczeniu i módlmy się; stawiajmy przed Bogiem świadectwa tych przyjaciół, utożsamiajmy się z tymi, dla których „rodzina jest pojęciem nieistniejącym, a dom jedynie miejscem do spania i jedzenia”, lub z tymi, którzy żyją w strachu, przekonani, że ich błędy i grzechy definitywnie ich wykluczyły. Postawmy w Bożej obecności także wasze „wojny”, zmagania, które każdy niesie ze sobą, w swoim sercu.

(MILCZENIE)

Kiedy modliliśmy się, przyszedł mi na myśl obraz apostołów w dniu Pięćdziesiątnicy. Jest to scena, która może nam pomóc w zrozumieniu tego wszystkiego, czego Bóg pragnie dokonać w naszym życiu, w nas i z nami. Tego dnia uczniowie byli zamknięci z obawy. Czuli się zagrożeni ze strony środowiska, które ich prześladowało, które zmuszało ich do pozostawania w małym pomieszczeniu, beczynnie jakby byli sparaliżowani. Opanował ich lęk. W tym kontekście, stało się coś spektakularnego, coś wielkiego. Przyszedł Duch Święty i języki jakby z ognia spoczęły na każdym z nich, pobudzając ich do przygody, o której nigdy nie marzyli.

Usłyszeliśmy trzy świadectwa; naszymi sercami dotknęliśmy ich historii, ich życia. Widzieliśmy, jak oni, na równi z uczniami, przeżywali podobne chwile, przeszli momenty, w których byli pełni strachu, kiedy wydawało się, że wszystko się zawali. Strach i niepokój, które rodzą się ze świadomości, że wychodząc z domu, człowiek może już nigdy więcej nie zobaczyć swoich bliskich, obawa, że nie będzie się czuł doceniony i kochany, strach, że nie będzie innych szans. Podzielili się z nami tym samym doświadczeniem, jakie było udziałem uczniów, doświadczyli lęku prowadzącego do jedyne miejsce: do zamknięcia. A kiedy strach ukrywa się w zamknięciu, to zawsze idzie w parze ze swoim „bliźniakiem”,

paraliżem; poczucie, że jest się sparaliżowanym. Jednym z najgorszych nieszczęść, jakie mogą się przydarzyć w życiu, jest poczucie, że w tym świecie, w naszych miastach, w naszych wspólnotach nie ma już przestrzeni, by wzrastać, marzyć, tworzyć, aby dostrzegać perspektywy, a ostatecznie, aby żyć. Paraliż sprawia, że tracimy smak cieszenia się spotkaniem, przyjaźnią, smak wspólnych marzeń, podążania razem z innymi. Ale jest też w życiu inny, jeszcze bardziej niebezpieczny paraliż, często trudny do rozpoznania, którego uznanie sporo nas kosztuje. Lubię nazywać go paraliżem rodzącym się wówczas, gdy mylimy SZCZĘŚCIE z KANAPĄ! Sądzimy, że abyśmy byli szczęśliwi, potrzebujemy dobrej kanapy. Kanapa, która pomoże nam żyć wygodnie, spokojnie, całkiem bezpiecznie. Kanapa – jak te, które są teraz, nowoczesne, łącznie z masażami usypiającymi – które gwarantują godziny spokoju, żeby nas przenieść w świat gier wideo i spędzania wielu godzin przed komputerem. Kanapa na wszelkie typy bólu i strachu. Kanapa sprawiająca, że zostajemy zamknięci w domu, nie trudząc się ani też nie martwiąc. „Kanapaszcęście” jest prawdopodobnie cichym paraliżem, który może nas zniszczyć najbardziej; bo po trochu, nie zdając sobie z tego sprawy, stajemy się ospali, ogłupiali, otumanieni, podczas gdy inni – może bardziej żywi, ale nie lepsi – decydują o naszej przyszłości. Z pewnością dla wielu łatwiej i korzystniej jest mieć młodych ludzi ogłupiałych i otumanionych, mylących szczęście z kanapą; dla wielu okazuje się to wygodniejsze, niż posiadanie młodych bystrych, pragnących odpowiedzieć na marzenie Boga i na wszystkie aspiracje serca.

Prawda jednak jest inna: kochani młodzi, nie przyszliśmy na świat, aby „wegetować”, aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uspi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić ślad. To bardzo smutne, kiedy przechodzimy przez życie nie pozostawiając śladu. A gdy wybieramy wygodę, myląc szczęście z konsumpcją, wówczas cena, którą płacimy, jest bardzo i to bardzo wysoka: tracimy wolność.

Właśnie tutaj mamy do czynienia z wielkim paraliżem, kiedy zaczynamy myśleć, że szczęście jest synonimem wygody, że być szczęśliwym to iść przez życie w uśpieniu albo narkotycznym odurzeniu, że jedynym sposobem, aby być szczęśliwym jest trwanie jakby w otępieniu. To pewne, że narkotyki szkodzą, ale jest wiele innych narkotyków społecznie akceptowanych, które w ostateczności czynią nas bardzo, a przynajmniej bardziej zniewolonymi. Jedne i drugie ogałają nas z naszego największego dobra: z wolności.

Przyjaciele, Jezus jest Panem ryzyka, tego wychodzenia zawsze „poza”. Jezus nie jest Panem komfortu, bezpieczeństwa i wygody. Aby pójść za Jezusem, trzeba mieć trochę odwagi, trzeba zdecydować się na zamianę kanapy na parę butów, które pomogą ci chodzić po drogach, o jakich ci się nigdy nie śniło, ani nawet o jakich nie pomyślałeś, po drogach, które mogą otworzyć nowe horyzonty, nadających się do zarażania radością, tą radością, która rodzi się z miłości Boga, radością, która pozostawia w twoim sercu każdy gest, każdą postawę miłosierdzia. Pójść na ulice naśladować „szaleństwo” naszego Boga, który uczy nas spotykania Go w głodnym, spragnionym, nagim, chorym, w przyjacielu, który źle skończył, w więźniu, w uchodźcy i w imigrancie, w człowieku bliskim, który jest samotny. Pójść drogami naszego Boga, który zaprasza nas, abyśmy byli aktorami politycznymi, ludźmi myślącymi, animatorami społecznymi. Pobudza nas do myślenia o gospodarce bardziej solidarnej. We wszystkich środowiskach, w jakich jesteście, miłość Boga zachęca nas do niesienia Dobrej Nowiny, czyniąc ze swojego życia dar dla Niego i dla innych.

Możecie mi powiedzieć: Ojczy, ale to nie jest dla wszystkich, to tylko dla wybranych! Tak, a ci wybrani to ci wszyscy, którzy są gotowi dzielić swoje życie z innymi. Podobnie, jak Duch Święty przekształcił serca uczniów w dniu Pięćdziesiątnicy, tak też uczynił z naszymi przyjaciółmi, którzy dzielili się swoimi świadectwami. Miguel, użyję twoich słów: mówiłeś nam, że w dniu, kiedy w „Facenda” powierzono ci odpowiedzialność za pomoc w poprawie funkcjonowania domu, zacząłeś rozumieć, że Bóg czegoś od ciebie chce. W ten sposób rozpoczęła się transformacja. Drodzy przyjaciele, jest to tajemnica, do której doświadczenia jesteśmy powołani wszyscy. Bóg czegoś od ciebie oczekuje, Bóg czegoś od ciebie chce, Bóg czeka na ciebie. Bóg przychodzi, aby złamać nasze zamknięcia, przychodzi, aby otworzyć drzwi naszego życia, naszych wizji, naszych spojrzeń. Bóg przychodzi, aby otworzyć wszystko, co ciebie zamyka. Zaprasza cię, abyś marzył, chce ci pokazać, że świat, w którym jesteś, może być inny. Tak to jest: jeśli nie dasz z siebie tego, co w tobie najlepsze, świat nie będzie inny.

Czasy w których żyjemy nie potrzebują młodych kanapowych, ale młodych ludzi w butach, najlepiej w butach wyczynowych. Akceptują na boisku jedynie czołowych graczy, nie ma na nim miejsca dla rezerwowych. Dzisiejszy świat chce od was, byście byli aktywnymi bohaterami historii, bo życie jest piękne zawsze wtedy, kiedy chcemy je przeżywać, zawsze wtedy, gdy chcemy pozostawić ślad. Historia wymaga dziś od nas, byśmy bronili naszej godności i nie pozwalali, aby

inni decydowali o naszej przyszłości. Pan, jak w dniu Pięćdziesiątnicy, chce dokonać jednego z największych cudów, jakiego możemy doświadczyć: sprawić, aby twoje ręce, moje ręce, nasze ręce przekształciły się w znaki pojednania, komunii, tworzenia. Pragnie On twoich rąk, by nadal budować dzisiejszy świat. Chce go budować z tobą.

Powiesz mi: Ojcze, ale mam swoje wielkie ograniczenia, jestem grzesznikiem, co mogę zrobić? Kiedy Pan nas wzywa, nie myśli o tym, kim jesteśmy, kim byliśmy, co zrobiliśmy lub czego nie zrobiliśmy. Wręcz przeciwnie: w chwili, kiedy nas wzywa, patrzy na wszystko, co moglibyśmy zrobić, na całą miłość, jaką jesteśmy w stanie rozsiewać. On zawsze stawia na przyszłość, na jutro. Jezus kieruje cię ku nowym horyzontom. Dlatego, przyjaciele, Jezus dziś ciebie zaprasza, wzywa cię, byś zostawił swój ślad w życiu, ślad, który naznaczyłby historię, który naznaczyłby twoją historię i historię wielu ludzi.

Współczesne życie mówi nam, że bardzo łatwo skupić uwagę na tym, co nas dzieli, na tym, co nas rozłącza jednych od drugich. Chcieliby, byśmy uwierzyli, że zamknąć się w sobie, to najlepszy sposób, by uchronić się od tego, co wyrządza nam zło. Dzisiaj my, dorośli, potrzebujemy was, byście nas nauczyli żyć razem w różnorodności, w dialogu, w dzieleniu wielokulturowości nie jako zagrożenia, lecz jako szansy: miejcie odwagę nauczyć nas, że łatwiej jest budować mosty, niż wznosić mury! A wszyscy razem prosimy, abyście od nas żądali kroczenia drogami braterstwa. Budować mosty: czy wiecie, który z mostów trzeba budować jako pierwszy? Most, który możemy postawić tu i teraz: uścisk dłoni, podać sobie ręce. Odwagi! Zróbcie to teraz, tutaj, ten most podstawowy, i podajcie sobie ręce. To wspaniały most braterski. Oby nauczyli się go stawiać wielcy ludzie tego świata!... ale nie dla zdjęcia, ale by wciąż budować coraz wspanialsze mosty. Oby ten ludzki most był zaczynem wielu innych; będzie trwałym śladem.

Dzisiaj Jezus, który jest drogą, wzywa ciebie do pozostawienia swojego śladu w historii. On, który jest życiem, zachęca ciebie do zostawienia śladu, który wypełni życiem twoją historię, a także dzieje wielu innych ludzi. On, który jest prawdą, zaprasza ciebie do porzucenia dróg separacji, podziału, bezsensu. Czy pójdziesz? Co twoje ręce i nogi odpowiedzą Panu, który jest drogą, prawdą i życiem?

Tekst nieautoryzowany.